Nr. 68. We Lwowie, Czwartek dnia 23. Marca 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcar: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szan. czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.	
półrocznie	9 „	— „	
kwartalnie	4 „	50 „	
miesięcznie	1 „	50 „	

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	—
półrocznie	12 „	—
kwartalnie	6 „	—
miesięcznie	2 „	—

Głosy wirylne w sejmie galicyjskim.

(Dr. L.). Na zbliżającej się sesji sejmowej Wydział krajowy przedłożyć ma wniosek, by każdorazowemu rektorowi politechniki lwowskiej przyznany był, podobnie jak rektorom uniwersytetów krajowych, głos wirylny, uprawniający go do wzięcia udziału w sesji sejmowej podczas jego rektoratu przypadającej. Tym sposobem Sejm galicyjski liczyć będzie prócz posłów wybranych, 10 członków posiadających głosy wirylne. Stosunek ten jest za mało znaczący, aby w czemkolwiek odbierał Sejmowi charakter ciała parlamentarnego z wolnych wyborów powstałego i dlatego przyznanie głosu wirylnego reprezentantowi politechniki lwowskiej, nie powinno natrafić na opór, wątpliwem jest jednak, czyli dotychczasowy sposób zasilania Sejmu krajowego głosami wirylnemi odpowiada interesom kraju i przysparza reprezentacji krajowej pożądanych wytrawnych pracowników. Zdaje mi się nawet, że na podstawie dotychczasowego doświadczenia dojść można do rezultatu przeciwnego, t. j. że dzisiejsza organizacja Sejmu jest w tym kierunku wadliwą. Głosy bowiem wirylne, przyznane biskupom i rektorom szkół najwyższych zapewnić mają dwom tak ważnym czynnikom w ustroju społecznym jak duchowieństwo i świat naukowy odpowiednią reprezentację. Tym czasem widzimy, że duchowni posiadający głosy wirylne jako ludzie, nader podeszłego wieku, już z tej przyczyny przeważnie nie korzystają z służącego im prawa, albowiem na 7 arcybiskupów i biskupów tylko 2, a najwięcej 3 rzeczywiście na posiedzenia Sejmu uczęszczało. Również i rektorowie uniwersytetów częstokroć nie zajmowali przyznanych im krzeseł poselskich, lub też jeżeli z poczucia obowiązku się stawili, w obradach Sejmu minimalny brali udział.

Przyczyną tego niepocieszającego zjawiska jest zaś to, że grono profesorów wybierając jednego z pośród siebie rektorem przy tem najmniej kieruje się tym względem, że wybrany zasiadać ma w Sejmie krajowym i naturalnie przy nadaniu tej godności akademickiej nie mającej z sprawami publicznemi nic wspólnego, nie reflektuje bynajmniej na parlamentarne kwalifikacje rektora. Dla tego też na godność rektora powoływani bywają przeważnie mężowie nauki, oddani umiejętnościom ścisłym i troszczący się więcej o postęp nauki i wykształcenie zawodowe młodzieży, jak o tok spraw publicznych i politykę większości sejmowej. Słusznie zatem bystry matematyk, uczony filolog, pracowity chemik itd. zaszczycani bywają godnością rektorską, lecz pocóż takiego zresztą dobrze krajowi zasłużonego męża wciągać koniecznie na arenę parlamentarną, której widzieć nie pragnie i odrywać od skuteczniejszej działalności w sali prelekcyjnej lub laboratorjum? — Nie idzie zatem bynajmniej, aby kler i świat naukowy nie mieli w Sejmie swoich przedstawicieli, lecz urządźmy reprezentację tę tak, aby była rzeczywistą, a nie fikcyjną lub iluzoryczną. Niech przeto uniwersytety i politechnika z jednej, a odnośne kapituły biskupie z drugiej strony wybierają do Sejmu swoich reprezentantów, a z pewnością wybiorą takich, którzy do tego będą ukwalifikowani. Światłe grona profesorskie z pewnością nie wyszlą uczonych, zajmujących się wyłącznie badaniami naukowemi, a kapituły w razie gdy naczelnik dyecezji liczy lat przeszło 80 lub złożony jest chorobą, uniemożebniającą mu wzięcie udziału w obradach sejmowych, za zgodą biskupa wybiorą którego z kanoników kapitulnych i nie będą pozbawione legalnej reprezentacji.

Podając uwagi powyższe pod dyskusję publiczną, nadmieniam w końcu, że podobny głos wirylny służyć powinien także reprezentantowi najwyższego zakładu naukowego w ziemiach polskich istniejącego tj. akademji umiejętności w Krakowie tudzież prezydentom miast, mających własne statuta, tj. lwowskim i krakowskim burmistrzom.

Reforma szkół średnich.

Uwagi nad Sprawozdaniem Komisji w sprawie reformy szkół średnich, powołanej przez Akademję umiejętności w Krakowie do załatwienia przekazanego jej przez Wysoki Sejm wniosku.

(Ciąg dalszy.)

Na klasę ósmą przeznaczają referenci w nauce języka polskiego kurs literatury powszechnej, w którejby uczeń za pomocą podręcznika, umyślnie w tym celu ułożonego, zapoznał się z najistotniejszemi zjawiskami literatur słowiańskich, francuskiej, włoskiej, angielskiej, hiszpańskiej. I tutaj wstrzymujemy się od wypowiedzenia stanowczego zdania, wyjawimy tylko niektóre wątpliwości. Niezaprzeczenie byłoby dobrze i korzystnie, gdyby młodzież już w gimnazjum obeznawała się z najcelniejszymi płodami nowoczesnych literatur, o których obecnie słyszy tylko przygodne wzmianki bez związku i systemu; ale czy młodzież już w gimnazjum potrafi wynieść należyty pożytek z owej powodzi nazw, dat, szczegółów, które w tym przedmiocie są nawet w najzwięźlejszym pochodzie nauki koniecznie potrzebne? czy zajmując się literaturą każdego narodu najwięcej po kilka godzin, gdyż na więcej czasu nie starczy, i przeczytawszy po kilka urywków tłumaczeń, nie zawsze udatnych, wytworzyć sobie zdoła dokładny i wierny obraz o rozwoju duchowym tych narodów? czy owszem nie wyrobi się w młodzieży ów encyklopedyzm, płytki a jałowy, nie kształcący ani serca ani umysłu, przed którym komisja tak usil nie chronić pragnie naszą młodzież? czy właśnie nie będzie to hołdowanie zasadzie: *non multum, sed multa?* Niechaj o tem sądzą inni; co do nas, stwierdzamy tylko, że w innych gimnazjach dotychczas nigdzie nie uczyli i nie uczą historji literatury powszechnej, przenosząc raczej ją do studjów uniwersyteckich. Czytanie przez cały rok przekładów z obcych języków, stałoby może także w sprzeczności z całym kierunkiem i poważnym nastrojem gimnazjów, które nie zapomocą niedokładnych tłumaczeń lub suchych wiadomości biliograficznych i biograficznych, lecz na czytaniu wzorów w oryginale, i to na czytaniu gruntownem, połączonem z dokładnem zrozumieniem treści i formy, młodziana przyzwyczajają do pokonywania trudności, hartowania woli i wyrabiania energii. Zanim wszelako taki kurs w gimnazjach możnaby urzeczywistnić, wypadałoby poprzednio w uniwersytetach krajowych ustanowić osobne katedry historji literatury poszczególnej, aby przysposobić nauczycieli do tego przedmiotu. Nadto należałoby zmienić grupy egzaminów nauczycielskich, gdyż to jest niezawodnym pewnikiem, że jeżeliby cała nauka nie miała zejść na parodję, nauczyciele tego przedmiotu musieliby dokładnie zapoznać się z literaturą odnośnych narodów i posiadać w niej biegłość, sięgającą daleko poza czytanie ich utworów tylko w tłumaczeniu polskiem.

Natomiast usunięto z planu nauki języka ojczystego estetykę, której początki Zarys organizacyjny temu przedmiotowi przekazuje. Spostrzegł ten niedobór referent języków klasycznych, to też na str. 101 sprawozdania zastanawia się, czyby nie można estetyki analitycznej połączyć z nauką języków klasycznych, a doszedłszy do przeczącej odpowiedzi, nie widzi innej drogi do wyjścia, jak zostać w zasadzie przy pierwotnej myśli Zarysu, tj. połączyć naukę estetyki z językiem ojczystym, sądzi jednak, że byłoby może dostatecznem chociaż pół godziny tylko w tygodniu pozostawić na estetykę przy polskim języku, a przytem obszerniej niż dotąd uwzględniać ją przy łacinie i greczyźnie, nareszcie nieco z ogólnej części poruczyć językowi niemieckiemu. Czy na takie propozycje referenta klasycznych języków zgodziłaby się sekcja języka polskiego, oczywiście wiedzieć nie możemy; stwierdzamy tylko, iż w rzeczy o języku polskim nie ma o tem wzmianki; a w języku łacińskim i greckim o tem mowy być nie może już dla tego, gdyż komisja, jak to później wykażemy, liczbę godzin przeznaczonych na naukę języków klasycznych tak zniżyła, że właściwe zadanie, przez Zarys określone, nie da się uskutecznić. W tym składzie rzeczy nie pozostaje nic innego, jak tylko wyrazić ubolewanie, że o nauce początków estetyki, która co najmniej tak jest ważna jak historja powszechnej literatury, komisja zapomniała.

Plan nauki języka niemieckiego, zawarty tak w ogólnym referacie komisji, jak w szczegółowem opracowaniu referenta, tworzy całość należycie obmyślaną i gruntownie opracowaną. Komisja odrzuca bezwzględnie myśl częściowego powrotu do systemu dawniejszego, w którym wykładano większość lub wszystkie przedmioty w języku niemieckim, jako dydaktycznie fałszywą, innym przedmiotom ublizającą, bo robiącą z nich proste narzędzie i środki ćwiczenia językowego. Słusznie też ubolewa komisja, że dotychczas nie ogłoszono systematycznej instrukcji, jak uczyć nauki języka niemieckiego. Licząc się z rzeczywistością, komisja wychodzi z założenia, że uczeń wstępując do gimnazjum, umie tylko czytać i pisać po niemiecku, i na tej podstawie buduje dalszy system nauki tego przedmiotu.

Dalecy od ocenienia szczegółów, co do których sąd przyznać można tylko wytrawnym nauczycielom tego języka, poruszymy tylko pewne kwestje, które nas uderzyły nowością pomysłu, lub wywołały pewne wątpliwości: Spotykamy się nasamprzód z twierdzeniem, jakoby język niemiecki w organizmie gimnazjalnym był nie tyle czynnikiem wychowawczym, ile środkiem dla młodzieńca humanitarnie wykształconego do dalszych studjów i do życia publicznego. Jakkolwiek bowiem sam referat (str. 79) przyznaje, że przy tej egzekucji celu głównego osiągnie się pod względem ogólnego wykształcenia więcej, aniżeli się dotychczas osiąga, to jednak mając na względzie wzniosły cel zakładów humanistycznych, nie chcielibyśmy w programie nauk widzieć żadnego przedmiotu, któryby tylko cele praktyczne miał na oku. Jeżeli gimnazjum nie ma być zlepkiem luźnych wiadomości, nie połączonych żądną wyższą myślą, to wszystkie przedmioty mają spełniać zgodnie to samo zadanie, a język niemiecki obok właściwego celu ma także w doborze materji i środków dykaktycznych iść ręka w rękę z innemi przedmiotami. To wszelako wcale nie przeszkadza, aby wstąpiła nauka owego przedmiotu na tory praktyczne, a posługiwała się metodą, prędzej do celu wiodącą. A podnosimy ów wzgląd dlatego, że nie mamy wiary, żeby w szkole publicznej przy znacznej liczbie uczniów przez dwa lata najniższe, jak pragnie referent, można wyrzec się gramatyki, choćby w najkrótszą i najprostszą ujętej formę, a całą usilność skierować tylko do rozmówek z uczniami, choćby najsystematyczniej kierowanych. Być może, że zanadto nawykli do rutyny dotychczasowej, nie możemy uświadomić sobie, jakim sposobem tą nową metodą, dotychczas nigdzie w szkołach nie praktykowaną, dałyby się raźne postępy uzyskać; ale cokolwiek bądź wolelibyśmy pozostać na gruncie stałym i usunąć z pod nóg zawadzające zapory aniżeli puszczać się na ścieżki, które może w prywatnej nauce z jednym lub kilku uczniami częstokroć do celu doprowadziły, ale w szkole łatwo na manowce dowolności zawieśćby mogły. Cwiczmy ucznia w mówieniu, ale nie przenośmy nauki właściwej gramatyki do klasy trzeciej i czwartej, skoro wiadomo, że ta nauka najlepiej udaje się w klasach najniższych, gdzie umysł dziecka jeszcze najświeższy, pamięć najdzielniejsza. Tu też pora najstosowniejsza wyuczyć prawideł gramatycznych i zabezpieczyć uczniowi wiedzę jako stałą własność na dalsze lata.

Przeniesienie głosowni do klasy piątej znalazłoby mogło także licznych przeciwników, którzy twierdzą, że w gimnazjum wyższem szkoda każdej godziny na ćwiczenia gramatyczne, gdyż z daleko lepszym skutkiem obrócić ją można na inne części nauki; a jeżeli tym sposobem, jak twierdzi referent, miałoby pomóc się pisowni, to na wszelki sposób byłoby za późno, gdyż uczeń pisowni powinien dobrze się już nauczyć w klasach niższych.

(C. d. n.)

KORESPONDENCJE.

Wiedeń 20. marca.

Hrabia August Starzeński, poseł Tarnopolski, wniósł na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego trzy petycje, z obwodu Tarnopolskiego pochodzące, w sprawie poparcia u rządu budowy kolei wicynalnej z Tarnopola do Kopyczyniec.

Wiadomo, że w Kopyczyńcach będzie stacja kolei transwersalnej; linia Tarnopol-Kopyczyńce, łączyłaby więc kolej Karola Ludwika z koleją transwersalną, t. j. całą północno wschodnią część Podola galicyjskiego z powiatami południowemi, a w dalszym kierunku przez kolej transwersalną z całem naszem Pokuciem. Każdy musi przyznać, jak wielkiej doniosłości byłby ten kawałek kolei żelaznej nie więcej jak 8 mil długości mającej, dla komunikacji tej, w surowe produkta obfitej okolicy.

Kolej Karola Ludwika już dawno powzięła zamiar budowania tej linji — pierwotnie do Husiatyna, a teraz gdy przyszła do skutku kolej transwersalna do stacji tejże kolei Kopyczyniec. Towarzystwo kolei Karola Ludwika, zbudowałoby tę linją bez gwarancji państwowej, gdyby tylko rząd sprawę tę zechciał pilnie popierać.

Wniosek zatem hr. Starzeńskiego był wczoraj na kole obszernie rozbierany. Ze czternastu mowców przemawiało za budową tej tak ważnej dla kraju kolei, między temi nie tylko posłowie bezpośrednio interesowani, lecz i inni, jak Baum, Jaworski ect. Nikt nie był jej przeciwnym, tylko przewodniczący pan Grocholski chciał by sami interesowani ubiegali się za tą sprawą, bez pośrednictwa Koła, a poseł Zuk-Skarzewski radził wstrzymać się z uchwałą dopóki nie rozpocznie się budowa kolei transwersalnej. Zapadła zatem prawie jednomyślnie decyzja, że ma być wysłaną deputacja z Koła do rządu z wezwaniem o jak najspieszniejsze nadanie na tę linię koncesji Towarzystwu Karola Ludwika, skoro ubiegać się będzie o jej budowę.

Wśród dyskusji w Kole, objawili posłowie zdanie, że dotychczas rząd bardzo po macoszemu traktuje sprawy kolei wicynalnych w Galicji. Jakkolwiek Koło nie przypisuje niechęci panu Pino, lecz przy ministerstwie handlu znajdować się mają referenci nie bardzo dobrze dla nas usposobieni. Do tych nam niechętnych zaliczają pana radcę Witka. Wiadomo, że we wszystkich ministerstwach znajdują się na wysokich posadach ludzie z dawnej biurokratyczno centralistycznej kliki, którzy, jak Chertek, na każdym kroku usiłują szkodzić naszemu krajowi.

O panu Witku powszechnie mówią, że ma być bardzo nieuczynnym i niegrzecznym; są to dobrze nam znajome zalety naszych dawnych biurokratów. Zdaje nam się, że powinna już wybić dla tych panów ostatnia godzina, publicystyka powinna demaskować takie osobistości wobec rządu; gdyż panowie ci osłabiają w kraju zaufanie do rządu.

Wiemy nawet, że niechętni nam biurokraci w ministerstwie handlu nie chcieli kolei Karola Ludwika wydać wstępnej koncesji na trasowanie linji wicynalnej z Podhajec na Brzeżany do Zadwórza. Tego rodzaju koncesja do niczego nie obowiązuje rządu, który z tego powodu prawie nikomu jej nie odmawia; a zatem i w tym wypadku musimy obwinić referentów o niechęci dla Towarzystwa kolei Karola Ludwika.

Inaczej ma się rzecz w Czechach, gdzie chociaż dwa razy tyle jest kolei, co w Galicji, rząd popiera wszelkiemi siłami budowę kolei wicynalnych. Ktokolwiek tam ubiega się o budowę kolei wicynalnej, znachodzi u rządu wszelkie ułatwienia; tylko jedna Galicja, stojąca dzisiaj tak silnie przy rządzie, jest inaczej traktowaną.

Na to jedyna jest rada, aby panowie ministrowie starali się jak najrychlej uwolnić od balastu biurokratyczno-centralistycznego, który zapełnia ich biura.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń 21. marca. (Tel.) Posiedzenie Izby poselskiej. Rozdano sprawozdanie posła Hausnera o pocztowych kasach oszczędności. W rozprawie szczegółowej o reformie ordynacji wyborczej Schaarschmid przemawia przeciw § 2 — co do wyboru z czeskiej większej posiadłości, ponieważ prawo reprezentacyjne większej własności winno być pojmowane korporacyjnie, a zamierzona zmiana w ten sposób narusza podstawę tego prawa reprezentacyjnego, iż właściciele alodjalni są pokrzywdzeni, a przeciwnikom, wielkiej własności dano do rąk najostrzejszą broń (brawo z lewicy).

Lokkowicz zastrzega się wraz ze swemi przyjaciółmi politycznymi z Czech, przeciwko za-

DEOTYMIE

na raucie lwowskiego Koła literacko-artystycznego

dnia 21. marca 1882.

Od chmurnych garbów Bieszczadu, daleko,
Ku Czarnomorza burzliwej topieli
Niezmierną falą niwy Rusi cieką...
Cudna, gdy w przestwór majem się rozścieli,
Ruś, w barwy, wonie, słowiki obfita —
Dziś, szara, smętna, czemże Cię powita?!

Zimowy poświst huczy w gaju szumie,
Chociaż auzoński błękit się roztacza;
A z serca, tylko zaszczebiotać umie
Skowronek, pierwsza pociecha oracza;
Bezwonny tylko Rusałeczka młoda
Bukiet pierwiosnków z brzegu lasu poda.

Lecz towarzyszkę po gęśli i wierze
Wita poetów ruskich zbór rycerski:
Więc Rey u progu z dzbanem wita szczerze,
Więc Zimorowicz na fletni pasterskiej,
Smętny Malczewski, a z stepu, z futora
Chmurny Padurra, wieszczy Wernyhora.

Więc męczennicę za ojczystą sprawę —
Ci, co nie znali obroży na szyi —
Witają. Schyla Rewera buławę,
Sawa, Pułaski, rycerstwo Maryi —
I nim pobudka znów poleci rosą,
Do lauru Tobie palmę w hołdzie niosą.

A kiedyś gościem kochanym Lwigrodu,
Więc Cię witają rajcy, konzulowie —
Herbowni duchem a sławetni z rodu;
Niejeden pomnik dzielność ich opowie...
Oręż złamany, a serce się nie da
Spisom Tatara, ni armatom Szweda.

Bo jednem pasmem i grób i kołyska!...
My tu, niewoli prawnucy, nie sami:
Jak chwałą ojców nam źrenica łyska,
Tak ich też imię naszemi czynami.
Coś nam śpiewała, toś przodkom śpiewała,
Więc Ci i od nich spływa cześć i chwała.

* * *

O, biedna wieszczko z krainy niewoli,
Poczęłaś wielką pieśń na cześć Bohdana...
Za Tobą duchy poszły w lot sokoli,
Wysoko!... Czemuż nagle pieśń urwana,
Jak z ikaryjskiej wracamy wyprawy?...
Ach, wiemy: pragniesz wrócić do Warszawy!

„Tem droższa pieśń, że idzie z tej ziemi kresowej,
„Co porodziła Polsce najmocniejsze głowy
„I najsprężystsze ramiona;
„Z tej ziemi, która solą stoi w oku wroga,
„Wiecznie nam wydzierana, podwójnie nam droga,
„Jak prawej matce dziecko w sądzie Salomona."*)

Słuchamy dalej... wnet rozegrzmi oda
W piorun dla wroga a tęczą dla Rusi...
Urwałaś!... Koniec kiedyś Bóg sam doda —
Wszędzie się spełnić słowo Syna musi;
I dla narodów pękną piekieł bramy...
Wróć do Warszawy!... końca doczekamy!

Kiedyś — nie długo — Ojczyzna wyprawi
Na obce ziemie najwspanialsze posły
Po zwłoki swoich najdroższych żórawi —
I rzesze ludu z pieśnią będą niosły
Ode wsi do wsi ciężar ukochany —
A ty uwieńczysz laurem te kurhany!

Więc w tym pochodzie kiedyś do widzenia!
Więc do widzenia kiedyś tam w Warszawie!
Miłość Ci nasza drogę opromienia,
I drużyć będą niebiescy żórawie!
Więc do widzenia!... Ruś słowa dotrzyma!...
Niech żyje Deotyma!

Platon Kostecki.

*) Ostatnia strofa ody Deotymy na cześć Bohdana Zaleskiego.

Srebrny zegarek.

NOWELA.

(Ciąg dalszy.)

Kiedy więc nadszedł już czas egzaminu, użyliśmy zebranych funduszów na zakupno ciężkiej sukni materjalnej, pięknego szala tureckiego, chustki koronkowej i t. p. Dopóki Mania była w domu wszyscy siedzieli ukryci w moim pokoju, ale gdyśmy zobaczyli ją wychodzącą z domu, wtedy nagle powstał na podwórzu i na schodach ruch, jakiego już dawno nie widziano.

Postanowiliśmy mieszkanie Mani ozdobić kwiatami i zielenią i teraz wszyscy rozproszyliśmy się, aby zebrać potrzebny materjał.

Był czerwiec. Przyroda rozwinięta była w całej pełni, więc wkrótce znaleźliśmy to, co było potrzebne i każdy z nas wrócił z pełną ręką kwiecia i zieleni. Jeden z moich kolegów — który obecnie jest już głośnym ogrodnikiem — ułożył i ustawił to wszystko z gustem w pokoiku i wkrótce wszystko było gotowe.

Z zapałem dzieci zdobiliśmy drobną izdebkę świeżą choiną i bluszczem. Wszystkie obrusy moje zawieszone zostały na ścianach i ozdobione festonami z kwiatów. Nie brakło tam wieńców z niebieskich anemonów, bukietów z róż, girland z kwiatów szafranu i fiołków. Na stole stanęła klatka z kanarkami, w oknie doniczki z mirtami i fikusem, a u pułapu zawiesiliśmy lampę, obwiniętą bluszczem i ozdobioną narcyzami białymi i ciemno-czerwonymi hyacyntami. I oba schody wiodące do izdebki zostały pięknie przyozdobione. Poręcz zielenił się jak różczka Arona, a brama tryumfalna z dwóch młodych brzózek otaczała drzwi i zapraszała gości do wejścia.

A ile tam było rozpraw, dyskusji i śmiechu przy tej całej robocie łatwo sobie wystawić, opisać trudno.

Była mniej więcej pierwsza, kiedy skończyliśmy całą robotę i wzięli się do usunięcia połamanych gałązek i rozrzuconych liści. Jeden z kolegów otrzymał polecenie, aby stał na straży obok schodów, czterej inni mieli zaintonować w chwili uroczystej, w której Mania wejdzie do pokoju kwartet, a mnie powierzono najgłówniejszy i najzaszczytniejszy urząd, miałem bowiem z stosowną przemową wręczyć jej najpiękniejszy nasz podarunek, malutki złoty zegareczek z łańcuszkiem, który był specjalnie prezentem odemnie.

Któż wyobrazi sobie nasze zadziwienie, gdy wśród oczekiwania wszedł nagle stary Mikołaj — uroczyście krocząc, jak prorok w całym blasku swej dawnej godności. Miał frak na sobie zielony, cylinder wysoki starej mody i rękawiczki w stylu Marji Teresy. Że ten strój zrobił na wszystkich komiczne wrażenie, rozumie się samo przez się; ale młodzież z instynktu ma poszanowanie dla siwego włosa, a ponieważ czuliśmy aż nadto dobrze, że biedny starzec wystroił się tak tylko dlatego, aby uświetnić również uroczystość, ponieważ wiedzieliśmy, że od lat wielu już nie ubierał się nigdy w mundur, byłby nikt z nas z pewnością się nie zaśmiał, gdyby kwartet nasz, złudzony otworzeniem drzwi nie był zanucił pieśni powitalnej. To małe qui pro quo pobudziło wszystkich do śmiechu.

Ale Mikołaj się nie zaśmiał. Stał poważnie i nieruchomie jak statua, w obec wybuchu naszej wesołości, ściskał tylko w pięść rękę prawą, ale widocznie dla tego, że w dłoni tej coś ukrywał, a bynajmniej nie po to, aby nam grozić.

Stary Mikołaj zapanował nad sobą i rzekł głośno tak, jakby czytał ustęp z jakiej postylli ganiąc nas, że chcemy biedną dziewczynę przyzwyczaić do zbytku, którego jej później zabraknie. Naturalnie odezwały się repliki z wymówkami dla skąpstwa kaznodziei, gdy nagle umówiony znak przerwał obopólne zarzuty. Ustawiliśmy się w szeregu i czekaliśmy cierpliwie. Wkrótce posłyszeliśmy lekki jej krok na schodach, drzwi otworzyły się i Mania stanęła przed nami.

Bardzo często wchodząc do sali balowej czułem, że salę tę nie oświetlają płomienie świec, a raczej piękność kobiet ten blask rozpościera, ale nigdy jednak nie widziałem w ludzkiej twarzy tyle blasku, ile ich było w oczach i w uśmiechu naszej pupilki. Matka uznała za stosowne z płaczem ukryć swą twarz w chustce z wielkiego wzruszenia, ale oczy Mani nabierały coraz więcej ognia. Nie było nic w tem dziwnego. Wszak w chwili tej było wszystko uroczyście nastrojone, ona sama i całe jej otoczenie.

Dzwony kościelne jasnym głosem donosiły o skończonem nabożeństwie, promienie słońca igrały radośnie na białych firankach i oświecały kwiecie i listki witające ją wesoło, a młode, czyste głosy z drżeniem śpiewały w jej cześć pozdrowienie.

Tylko stary Mikołaj uścisnął ją, my zaś gorąco uścisnęliśmy jej drobną rączkę—a teraz przyszła kolej na mowę uroczystą. Nauczyłem się bardzo pięknego przemówienia, w którem czas (zegarek) był postawiony jako antyteza wieczności; ale z pewnością nigdy żaden mowca nie zaciął się jeszcze tak nieszczęśliwie, jak mnie się to wtedy zdarzyło. Nieśmiało podałem jej nasz wspólny podarunek, który był istotnie bardzo piękny i musiał olśnić biedną dziewczynę. Rysy jej zmieniły się nagle; niebiański wyraz twarzy ustąpił przed radością najwyższą, oczy jej błyszczały, łono jej wznosiło się gwałtownie i całe morze purpury okrasiło jej lica i usta. Z wesołością niemą całowała zegarek i zawieszała łańcuch naokoło szyi. A kiedy z otwartemi ramiony poskoczyła ku mnie i szlochała na mej piersi z radości, wtedy silnie pragnąłem jak najrychlej umrzeć, a uczucie to gorące z pewnością jest dowodem, że się kocha, i że się jest kochanym...

rzutowi, jakoby Czesi wówczas, gdy zajmowali stanowisko bierne, byli kiedykolwiek zapomnieli o uszanowaniu i obowiązkach swych dla korony (żywe oklaski). Mowca dowodzi, że podział wielkiej własności na okręgi wyborcze, jest nakazem sprawiedliwości i odpowiada ogólnym interesom. Dążeniem projektu jest, przywrócić pokój w kraju i w państwie. (Żywe oklaski z prawicy).

Następnie przyjęto wniosek zamknięcia dyskusji a T o m a s z c z u k a wybrano generalnym mowcą. Tomaszczuk dowodzi, że uprawnienie wyborcze większej posiadłości nie należy w ogóle odnosić do podstaw historycznych, lecz szukać trzeba w tem, że w własności większej widziano czynnik usuwający się od walki stronnictwa, który będzie podporą jedności państwowej i z tego punktu widzenia uważano uprawnienie większej własności za rzecz konieczną. Wniosek Z e i t h a m m e r a i dyskusja nad nim przyniosła wielką szkodę temu prawu. Mowca wywodzi dalej, że ustęp §. 2. dotyczy posiadłości ordynackiej, zawiera w sobie zmianę konstytucji i wymaga do uchwały $^2/_3$ głosów większości. Mowca wyraża w końcu nadzieję, że czasy panowania dla stronnictwa wiernokonstytucyjnego powrócą znowu. (Oklaski z lewej, zaprzeczenia z prawicy). Sprawozdawca Zeithammer powiada z przyciskiem, że Czesi szanują i cenią niemiecką umiejętność, ale nie trzeba im zawsze mówić, że Niemcy stoją o całe niebo wyżej od Czechów, bo w ten sposób drażni się ich tylko i utrudnia się porozumienie. Następnie referent motywuje swoje wnioski merytorycznie i dowodzi, że przy nowej ordynacji wyborczej zmienić się bardzo wiele musi w Czechach, jeżeli w ten sposób jedno stronnictwo w większej własności czeskiej ma być reprezentowane, zwraca się przeciw zarzutom podniesionym przez deputowanych z lewicy, wykazuje, że wiernokonstytucyjni bronią prawa wyborczego większej własności tylko tak długo, jak długo są w większości, a napadają na nią skoro się tylko znajdą w mniejszości. Przyjęcie wniosku nie jest naruszeniem, ale obroną i wzmocnieniem zasadniczej ustawy państwowej. (Oklaski z prawicy).

S t u r m żąda imiennego głosowania i stara się dowieść, że do przyjęcia §. 2. potrzeba $^2/_3$ większości.

W sprawie zapatrywania wypowiedzianego przez Sturma, że do przyjęcia §. 2. potrzeba $^2/_3$ większości, zabiera głos prez. Smolka, oświadczając, ża zapatrywania tego bynajmniej nie podziela (Niepokój na lewicy). Nie chce on powracać do argumentów, które dla poparcia jednego lub drugiego zapatrywania przytoczono w Izbie, ale trzyma się tego, że brzmienie §. 7. ustaw zasadniczych wyraźnie odróżnia klasy wyborcze od kół wyborczych, a w połączeniu z §. 15. bynajmniej nie wymaga $^2/_3$ większości. Przekonanie to wypowiadam z tym większym spokojem, że w razie mylności zapatrywania z mej strony, pozostaje jeszcze prawo korektywy w uchwałach Izby panów i w najwyższej sankcji. W głosowaniu imiennem przyjęto §. 2, 165 członkami przeciw 145. Do §. 7, który zawiera ustanowienie okręgów wyborczych, mówi dep. L e n z i wykazuje, że co się tyczy liczby ludności i płacenia podatków okręg wiedeński Landstrasse może się porównać z takiemiż samemi liczbami w większej własności w Czechach. Po przyjęciu §. 7, 8, bez dyskusji posiedzenie zamknięto.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 19. marca. Na przedstawienie generał gubernatora Wschodniej Syberji, Mieszczerykowa, rząd powstrzymał tamże sprzedaż gruntów skarbowych, postanawiając rozdać je pomiędzy chłopów, przenoszących się z Europy w celu poprawienia losu swojego. Projekt zreformowania zarządów gminnych w prowincjach nadbałtyckich przyjdzie do rady państwowej, dopiero po ukończeniu rewizji senatorskiej w wzmiankowanym kraju. Teki i Turkmeni, ani chcą słyszeć o poborze wojskowym; car nas zwyciężył, powiadają oni, będziemy mu wierni, będziemy go bronić po swojemu, ale rekruta w sołdaty nie damy".

Nowoje Wremia w artykule wstępnym rozważa stosunki Turcji do Rosji i powiada: „Ośmielona przez dyplomację mocarstw zachodnich Turcja, jeżeli nie staje względem Rosji w stosunku wprost nieprzyjaznym, przybiera wszakże niewłaściwy ton. Niedawno temu władze tureckie zatrzymały w Bosforze statek floty ochotniczej pod błahym pozorem. Statki te bez przeszkód przepływały przez tureckie cieśniny jako statki handlowe, jakiemi bezzaprzeczenia są w czasie pokoju. Zdarzyło się właśnie, że statek „Moskwa" zabrał dla przewiezienia na wyspę Sachalin partję rekrutów bez broni. Porta zatrzymała statek i założyła protest". Rzecz wprawdzie wyjaśniła się niebawem, „nie można przecież, powiada *Nowoje Wremia*, nie widzieć w tem rozmyślnego przyczepiania się". Dalej artykuł opowiada, jak Porta z razu miękka i skłonna do przeprowadzenia układów dla zabezpieczenia Rosji przypadającego jej wojennego wynagrodzenia, bez ceremonji układy te zerwała. „Zły to znak czasu, zwłaszcza jeżeli weźmiemy na uwagę obecne położenie, w którem przyjazne i dobre sąsiedztwo Rosji ma dla Turcji pierwszorzędne znaczenie, ułatwia jej walkę z natrętnemi roszczeniami państw zachodnich, jedno po drugiem obrywających kawałki z tej lub owej części władztwa otomańskiego".

Odeski Wiestnik z dnia 17. bm. zajmuje się znanem starciem w radzie państwa Hausnera z Kułaczkowskim. Całemu światu wiadomo, po czyj jej stronie leżała prawda. Ale *Wiestnik* nie chce znać żadnych oficjalnych stenograficznych sprawozdań, (które przecież nie mogą i nie mogłyby być sfałszowanemi, bo w takim razie p. Kułaczkowski nie omieszkałby skorzystać z przysługującego mu prawa i sprostowałby niezawodnie) — i wierząc na słowo *Diłu* lwowskiemu, poplótł trzy po trzy, na każdym kroku mijając się z prawdą. Tak naprzykład znany ironiczny frazes Hausnera o warunkach w jakich Polacy, a w jakich „niektórzy" Rusini stają się wiernymi do tronu, *Wiestnik* uważa za obelgę uczynioną narodowi rosyjskiemu, gdy tymczasem każdy przekonać się może, że mowca pił nie do Rosjan, a nawet nie do Rusinów, lecz tylko wyłącznie do nieszczęsnej kliki świętojurskiej, zdradzającej w pierwszej linji własny swój naród. — Innych błędów, skopiowanych z *Diła* mijajacego się z sumieniem, nie warto podnosić; wolemy natomiast przypomnieć, co było przed trzema miesiacami. Dziwiąc się wtedy, że taki odeski *Wiestnik*, czyni nam częstokroć najniesłuszniejsze zarzuty, podaliśmy radę, ażeby radakcja z nad Czarnego morza, rządząc się zasadą *audiatur et altera pars*, wysłała kogo do Galicji, coby się na miejscu przekonał o tutejszych zatargach. Cóż na to odpowiedział *Wiestnik*. Oto, że uprzedził nasze żądanie i że oddawna wysłał był korespondenta, który rozmówiwszy się z *Diłem* i jemu podobnemi, przekonał się, iż zarzuty czynione przez Rusinów (czytaj „Swiętojurców"), są zupełnie słuszne. Ależ *Diło* to tylko jedna strona — korespondent wcale nie rozmawiał z Polakami, a zatem jakież to poszanowanie wspomnianej zasady, którą niby to się rządzi *Wiestnik odeski?*

KRONIKA.

Lwów, 22. marca.

Wiadomości osobiste. Major Józef Z a l e s k i, z 7 pułku ułanów, otrzymał krzyż oficerski królewskiego włoskiego orderu „Corona d'Italia" i krzyż komandorski królewskiego serbskiego orderu „Takowa". — P. Antoni Karol Z i ę b i ń s k i. złożył na uniwersytecie Jagiellońskim doktorat praw.

Raut dla Deotymy. Wczoraj gościło Koło Literackie u siebie ulubioną naszą poetkę Jadwigę Łuszczewską. Zgromadzenie było świetne. Panie w pięknych toaletach zasiadły wieńcem do około, mężczyźni w strojach polskich i frakach zajęli środek. Po pół do 10. weszła Deotyma. Muzyka zabrzmiała fanfarą. Prezes Koła literackiego powitał ją w imieniu tegoż i w imieniu wszystkich zgromadzonych. Słów było nie wiele, lecz płynęły z serca i były wyrazem tego, co każdy z obecnych czuł i myślał.

Na to powitanie odpowiedziała Deotyma:

„Temu co w nasze dzieje patrzy niestrudzenie,
Źrenicą myśliciela i sercem poety,
Podwójne dzisiaj niosę dziękczynie:
Myślą lutnistki i sercem kobiety".

Nastąpiły powitania osobiste i przedstawienia się. Wszyscy garnęli się do poetki, każdy rad był usłyszeć z jej ust choć słów kilka. Muzyka przegrywała wyborowe utwory, a zgromadzenie ożywiało się z każdą chwilą.

Następnie odśpiewał chór męski kantatę ułożoną na cześć Deotymy. Oto jej tekst:

O! witaj Wieszczko nam natchniona,
Szlachetny kwiecie polskich cór!
Której myśl z góry naznaczona,
Ma lotne skrzyła o lich piór!

Na Twojem czole, o! Wybranko
Bożego piętna chryzmat lśni;
Tyś czystych ogni jest Kapłanką,
Twa harfa czystym dźwiękiem brzmi.

Na skrzydłach pieśni, o! natchniona!
Górą rodaków serce nieś!
Nadziei rzucaj w nie nasiona,
I Raj stracony w pieśni wskrześ!

Teraz przystąpił do Deotymy p. Władysław Bełza i wręczając jej prześliczny buklet, w te odezwał się słowa:

„Wszystko co zacne, wielkie i czczone,
Z niewieściej braliśmy ręki:
W takt serc niewieścich, pieśni natchnione,
I harf stroiliśmy dźwięki.

A Ten, co w chmurach duma ukryty,
Was za narzędzie brał boże:
Wlewał potęgę w ramię Judyty,
I pieśni natchnął Deborze.

On Cię przyoblekł w natchnienia blaski!
Więc za Twe pieśni promienne:
Odbierz w podziwie, nie czcze oklaski,
Ale te kwiaty wiosenne!"

Deotyma była wzruszona. Powstawszy zaimprowizowała następującą odpowiedź:

Nie wiem, co milej za serce porywa,
Czy takie kwiaty — czyli takie słowa?
Niechże się święci ta wiosna szczęśliwa,
Co mnie przywiodła do Lwowa.
Podróżną lutnię wziąwszy na ramiona,
Mogiłę Wandy uczciłam po drodze,
I w postać Wandy cała zapatrzona,
Z nad Wisły — do Was przychodzę.
I ja ślub wzięłam z kalinowym wieńcem,
Kapłance pieśni, o! nie zdjąć go z głowy.
I mnie, jedynym w życiu oblubieńcem,
Najświętszy duch narodowy.
I życie pędzę śród miłosnej troski,
Na wpatrywaniu się w jego oblicze,
Pocięte, jakby obraz Częstochowski,
Jak obraz ów, tajemnicze.
I ziemię moją obchodzę sto razy,
Aby pochwycić z zachodu do wschodu
Wszystkie odcienia i wszystkie wyrazy,
W licach mojego narodu.
Gdzieindziej wszędzie, nad Wisłą czy Niemnem,
Gopłem czy Dniestrem, ból serce przenika,
Bo tam oblicze jest bladem i ciemnem,
Istotna twarz męczennika.
Lecz gdy nad Pełtew przybywam z kolei,
O dziwne szczęście! w licach oblubieńca,
W licach narodu, widzę ślad rumieńca,
Krew odmłodzonej nadziei.
Co tu rąk, dzielnie niosących sztandary!
Co serc niewieścich z bezdenną skarbnicą!
Ile w młodzieży zapału i wiary!...
Ach, witaj miła stolico!
Serce mi rośnie wszędzie gdzie tu stanę,
Ale najmocniej, gdy mię to gościnne
Porywa *Koło*, co nie jest jak inne:
To „K o ł o z a c z a r o w a n e!"
To pierścień, w którym, jak wróży nadzieja,
Stopią się kruszce, zjednoczą klejnoty.
Wszak przed wiekami, z progów Kołodzieja,
Stoczył się Polsce wiek złoty!

Zgromadzenie przyjęło te słowa gorącemi oklaskami.

Po chwili wystąpił p. Platon Kostecki. Głosem, który potężnie odbijał się w sercach słuchaczy, odczytał poemat, który podajemy osobno w dzisiejszym fejletonie. Ostatnie słowa jeszcze nie przebrzmiały, gdy muzyka zagrała: „J e s z c z e P o l s k a n i e z g i n ę ł a." Entuzjazm był wielki. Poetka potrzebowała chwil kilka, ażeby opanować wrażenie. Po chwili przemówiła:

„Czemuż w tej chwili nie mam głosu Kalderona,
Którego struna róże i pioruny sieje?
Gwiazda jego nam szczęści, gdyż z Twoją złączona.
Przeniosła imię polskie aż za Pireneje."

Resztę czasu zajęły rozmowy, w których Deotyma bardzo żywy brała udział. Przechadzała się po sali, a zadowolenie z przyjęcia, jakiego w Kole i we Lwowie w ogóle doznała, było bardzo wielkie. Ciągle powtarzała: „Tak mi tu dobrze, tak serdecznie, że tego nigdy, nigdy nie zapomnę."

Około godz. wpół do 12 opuściła Deotyma zgromadzenie, które ją żegnało serdecznie, szczęśliwe, że mogło ją choć kilka godziu mieć w swojem gronie.

Deotyma fotografowała się onegdaj w zakładzie p. Mieczkowskiego przy ul. Pańskiej.

Bankiet na cześć posła Tonnera wypadnie świetnie, gdyż dotychczas wpisało się już około stu osób. Po bilety zgłaszać się można do redakcyj *Gazety Narodowej* i *Dziennika Polskiego*.

Śledztwo w sprawie Olgi Hrabar i tow. *Słowo* donosi, że przesłuchiwano temi dniami członków redakcji jego pp. Klementowicza i Dudę, tudzież panią Płoszczańską i p. Gierowskiego, zięcia Adolfa Dobrzańskiego.

Starostwo trembowelskie ogłasza konkurs do dnia 15. maja b. r. na otwarcie apteki w Strussowie.

Dekret namiestnictwa rozwiązujący radę gminną hnilicką, zawiera następujący ustęp:

„Przy dochodzeniu przeprowadzonem przez ck. starostwo z powodu zgłoszenia przez stu kilkudziesięciu członków gminy Hniliczki przejścia swego z religji gr. kat. na religję grecko orjentalną, zostało sprawdzonem, że krok powyższy rzeczonych włościan nie był wypływem ich własnej woli, lecz wynikiem tajnej, od dłuższego czasu w gminie prowadzonej agitacji, na której czele stali wójt gminy Hryć Hłuszka, zastępca wójta Wasyl Zazula i radny gminny Iwan Szpundar, i że w agitacji tej brali oprócz powyżej wymienionych, wybitny udział dalsi dwaj członkowie miejscowej rady gminnej Tymko Baszewski i Marko Malinowicz. Sprawdzonem zostało, że radni powyżsi postarali się o sporządzenie podań, któremi wspomnieni członkowie gminy Hniliczek, zawiadomili o przejściu swem na prawosławie c. k starostwo, gr. kat konsystorz metropolitalny we Lwowie i gr. orjent konsystorz w Czerniowcach, że na podaniach tych, z których mianowicie drugie wniesione do tutejszego gr. kat. konsystorza metrop. stanowi z powodu treści swej istotę czynów podlegających ustawie karnej, podpisywali członków gminy wójt Hryć Hłuszka i radni Tymko Baszewski i Marko Malinowicz i że przy agitacji powyższej przekroczono wogóle granice legalności. Z tego powodu nastąpiło uwięzienie powyżej wymienionych pięciu członków Rady gminnej ze strony c. k. sądu krajowego karnego we Lwowie i wdrożono przeciw tym śledztwo sądowo karne. Przy powyższem dochodzeniu sprawdzonem zostało zarazem, że wyżej nazwani członkowie Rady gminnej przenieśli w mowie będącą agitację do samej Rady, mianowicie, że jak zeznał radny Stefan Jaworski i sam wójt Hryć Hłuszka na posiedzeniu Rady zwołanem dnia 24. grudnia z. r., uzupełniono na wezwanie wójta brakujące na powyższych podaniach podpisy, że na posiedzeniu tem uchwalono wydelegować radnego Iwana Szpundara do odwiezienia podania do konsystorza metrop. do Lwowa, i że według zeznań radnych Stefana Gerusa i Stefana Jaworskiego uchwalono na tem samem posiedzeniu udzielić powyższemu delegatowi z funduszów gminnych 7 zł. na opędzenie kosztów podróży do Lwowa.

Gdy Rada gminna w Hniliczkach powyższemi uchwałami i zarządzeniami, nie mającemi nic wspólnego z przysługającemi jej prawami i ciążącemi na niej obowiązkami przekroczyła swój zakres działania i nie można spodziewać się należytego spełnienia obowiązków względem utrzymania porządku i bezpieczeństwa publicznego, przeto widzę się spowodowanym na mocy §. 109 ustawy gminnej rozwiązać Radę gminną w Hniliczkach".

Dalej następuje polecenie, ażeby do sześciu tygodni rozpisano nowy wybór. Kierownictwo tymczasowe gminy oddano włościaninowi S t e f a n o w i G e r u s o w i.

Weterani z r. 1831. Z każdym dniem uszczupla się zastęp weteranów naszej bohaterskiej armji z r. 1831, a smutno polskiemu sercu, że najdzielniejszym z nich nie dozwala los, by kości swe złożyli w tej polskiej ziemi, którą krwią swoją obficie zrosili. Oto doszła nas wiadomość, że na tułactwie w Paryżu zmarli pierwszych dni stycznia br. J a n C h w a l i b ó g, były właściciel położonych we wschodniej Galicji dóbr Lipowce, a w ośm dni po nim przyjaciel a stryj jego małżonki, Cyprjan G o d e b s k i. Jan Chwalibóg wychował się na Wołyniu, gdzie rodzice jego posiadali dobra ziemskie. W r. 1829 zmuszony był wstąpić do wojska moskiewskiego. Noc listopadowa 1830 r. zastała go junkrem dragonów moskiewskich, a na wieść o wybuchu powstania, zbiegł on z narażeniem życia z moskiewskich szeregów, dostał się przez Galicję, gdzie rodzice jego także wieś posiadali, do Warszawy, zaciągnął się do armji polskiej i odbył w jej szeregach kampanję r. 1831. Po upadku powstania osiadł Jan Chwalibóg w Galicji, a poświęciwszy się gospodarce rolnej, był wzorowym gospodarzem i obywatelem ziemskim. Rok 1863 zastał go zamożnym właścicielem dóbr Lipowce, ożenionym z Ksawerą Godebską, córką znanego w piśmiennictwie naszem, tudzież ze stanowiska, jakie w r. 1831 w Warszawie zajmował, Ksawerego G o d e b s k i e g o, zmarłego przed kilku laty w naszem mieście. Powstanie z lat 1863 i 1864, na którego podtrzymywanie nie skąpił grosza, a w którem drugi stryj jego małżonki, Józef G o d e b s k i, dzielny stary oficer sztabowy, służył z bronią w ręku, zrujnowało majątek Chwaliboga, nadto skompromitował on się wobec tutejszego rządu, biorąc czynny udział w organizowaniu tych oddziałów powstańczych, które z Galicji wkraczały do Kongresówki. Zmuszony opuścić Galicję, udał się z małżonką na tułaczkę i we Francji przepędził resztę życia prawie w niedostatku.

Józef G o d e b s k i służył już przed r. 1830 w wojsku polskiem, a to w gwardji grenadjerów, noc listopadowa zastała go podchorążym. Kampanję 1831 r. odbył jako kapitan piechoty. Po upadku powstania r. 1831 wstąpił do armji Belgijskiej, w której jako instruktor piechoty, dosłużył się był rangi majora. W latach 1863 i 1864 walczył wraz z synem swym, Emilem, w szeregach ojczystych, a smutny koniec walk tych i ta okoliczność, że śmierć zabrała mu nie tylko syna Emila, ale i drugiego syna Władysława, oddziałały tak boleśnie i tak niszcząco na długoletnią wojaczką sterane siły fizyczne Józefa Godebskiego, że w roku 1865 pożegnał się z tym światem.

Ksawery, Józef i Cyprjan Godebscy byli synami poległego 19. kwietnia 1809 w bitwie pod Raszynem, dzielnego i ojczyźnie wielce zasłużonego pułkownika Godebskiego. Cześć ich pamięci! — Cześć także pamięci obywatela i żołnierza Jana Chwaliboga!

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek o zwykłej godzinie. Na porządku dziennym jest 20 spraw, między temi ośm do poufnego traktowania. Radnym rozesłano przytem sprawozdanie komisji pożyczkowej z motywowanym projektem zaciągnięcia 3-miljonowej pożyczki.

Do J. Bohdana Zaleskiego wysłano adresy gratulacyjne także od obu naszych Kół poselskich w Wiedniu i Berlinie.

Dochód z przedstawień amatorskich, urządzonych pod protektoratem hr. Potockiej, wynosi przeszło 1100 złr.

Dochód z przedstawienia na rzecz ubogich miasta Rozdołu wynosi 121 złr. 64 cnt.

Odmówienie przysięgi. Jeden z sędziów przysięgłych tutejszego sądu kryminalnego, p. Emil P i c k, wzbraniał się złożyć przysięgę, tłumacząc się, iż jako bezwyznaniowy, nie może powtórzyć słów: „tak mi Boże dopomóż". P. Pick jest z urodzenia wyznania mojżeszowego, na podstawie więc obowiązującej ustawy, ma być zaprzysiężony według roty starozakonnych. Po długich certacjach dał się wreszcie p. P. nakłonić i rotę przysięgi wraz z końcowemi wyrazami wymówił.

Mianowania Prezydjum wyższego sądu krajowego zamianowało asystenta rachunkowego, Stanisława Lachowskiego, oficjałem rachunkowym, praktykanta rachunkowego, Władysława Wojciechowskiego, asystentem rachunkowym, a kalkulanta rachunkowego, Wiktora Chrzanowskiego, praktykantem rachunkowym przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

Dr. Julian Ochorowicz stanowczo opuszcza Lwów i udaje się do Paryża. Wyjazd nastąpi za dwa tygodnie. Gorliwy pracownik na polu filozofii, pragnie osiąść w miejscu, w którem się ześrodkowywa ruch filozoficzny. Zaraz w najbliższym czasie zamierza dr. Ochorowicz wykończyć kilka prac filozoficznych, które już dawniej przygotował. Dziś daje młodzież akademicka dla swego ulubieńca profesora wieczór pożegnalny.

Omyłka Niedawno podaliśmy wiadomość, jakoby kontrolor przemyskiej kasy miejskiej sfałszował kwit na 1000 złr. i umknął do Ameryki. Otóż rzecz ta stała się w Sanoku, a nie w Przemyślu. Wiadomość naszą powzięliśmy z korespondencji z Sanoka, umieszczonej w ostatnim numerze *Sanu*.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 21. marca. Dnia wczorajszego znaleziono przy rewizji u p. W., czeladnika murarskiego, znaczną kwotę w półimperjałach i zegarek srebrny cylinder o podwójnej kopercie z ryciną po jednej stronie, przedstawiającą rycerza w pogoni na koniu, z drugiej zamek, po które niewiadomy dotychczas poszkodowany do ck. dyrekcji policji zgłosić się winien. — Skradziono panu A. B. z pomieszkania l. 7 ulica Jabłonowskich dwie szpady, jedną szablę i laskę do łowienia ryb.

Z ziemi Belzkiej. W zakątku naszym długo, bardzo długo panował zastój życia towarzyskiego i publicznego. Gdzie tego przyczyna, trudnoby orzec. Dziś wszakże z radością dzielimy się wiadomością o rozbudzeniu życia bardzo pięknym objawem. Oto w dniu imienin J. B. Zaleskiego wysłano następujący telegram: „Ukochanemu wieszczowi ukraińskiemu, mieszkańcy starożytnej ziemicy Belzkiej składają hołd czci i uznania w 80 rocznicę. Oraz przesyłają życzenia powrotu do.... Polski."

Bóbrka 21. marca. Dzisiaj odbyło się u nas nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Antoniego Jeziorańskiego. Okoliczne duchowieństwo łacińskie, tj. z Chodorowa i Sokołówki, wzięło w niem udział. Swietnie przybrany katafalk, otoczony strażą pożarną ochotniczą, oraz kościół napełniony publicznością, tak tutejszą, jako też okoliczną, piękny przedstawiał widok. Podczas nabożeństwa urządzono składkę, która pokryła koszta i przyniosła fundusz dla wdowy w kwocie 30 zł.

Kolbuszowa 20. marca. Dnia 16. bm. odprawiono w kościele tutejszym nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. jenerała Antoniego Jeziorańskiego, wobec kilku osób z okolicy i tutejszej straży ogniowej. Obywatele miejscy, jakkolwiek wcześnie zaproszeni, reprezentowani byli jedynie przez wiceburmistrza i gospodarza resursy miejskiej, zaś osoby liczące się do inteligencji tutejszej, usprawiedliwiły nieobecność swoją — brakiem czasu, a nawet znalazł się „inteligent", który odczytawszy doręczone mu pocztą zaproszenie, zwrócił takowe z napisem: „Nie przyjmuję." Składki zebrane podczas nabożeństwa, doręczono dr. Goldmanowi.

W Kutyszczu w powiecie brodzkim odprawił dnia 21. b. m. ksiądz obrządku grecko-katolickiego Grzegorz Aliksiewicz z własnej inicjatywy nabożeństwo za duszę ś. p. ks. Dalmacego Ufryjewicza, byłego przeora w Jezupolu.

Stanisławów 21. marca. Dnia wczorajszego mieliśmy sposobność usłyszenia sławnego koncertu damskiego pań Tschampa i Sorger. Sala była przepełniona, a biletów na krzesła przy kasie nie można już było dostać. Program był obfity. Artystki występowały na estradę cztery razy, wykonując każdym razem po dwa utwory. Podziwialiśmy ich pianissima w Mendelsohna „Dolinie", Potpeschnigga „Właśnie dzień zniknął" i w Kreutzera „Pieśni nocnej". Tak wykonane piano należy do rzadkości. Czystość intonacji u artystek wprowadzała słuchaczów w zdumienie. „Czardasz" Brahmsa i „Wesele w Hardangar" Kierulfa rozentuzjazmowały publiczność, że artystki czuły się zniewolone powtórzyć te utwory. Oklaskom nie było końca, bo też istotnie nie prędko da się słyszeć coś podobnego. Dobrze dobrano również i tutejsze siły miejscowe, gdyż występował i znany z gry swojej wiolonczelista pan Krat. i pianistka panna Kost. Była to w całem słowa znaczeniu uczta muzyczna, za którą należy się wdzięczność panu baronowi Romaszkanowi, jako inicjatorowi koncertu.

Kopyczyńce 19. marca. W chwili, kiedy oświata ludu stała się żywotną kwestją, zajmują się nią najzacniejsi obywatele kraju gorliwie, nie szczędząc pracy i grosza na cel obudzenia duchowego życia między ludem. W tej to najstosowniejszej porze założyliśmy w Kopyczyńcach Kółko Towarzystwa ludowego „Oświaty i Pracy" i otworzyliśmy „Czytelnię ludową".

Czytelnia ta, dopiero od kilku tygodni istniejąca, rozwija się bardzo pomyślnie i liczy już ośmdziesięciu członków, schodzących się co niedzieli i święta na wspólne czytanie pożytecznych książek, pism i dziełek ludowych. Dla nieumiejących czytać odbywają się wykłady, rozprawy i odczyty z dziedziny nauk przyrodniczych, gospodarstwa, rolnictwa, rozwoju rzemiosł, handlu i przemysłu, słowem tego wszystkiego, cokolwiek na moralną i praktyczną stronę ludu wpłynąć i uzacnić go może.

Jakkolwiek pomyślny ten rozwój najpiękniejsze dla czytelni rokujący nadzieje, mocno każdego cieszy, to z drugiej strony zachodzi obawa, aby do tego obozu, mającego wystąpić do walki z ciemnotą, nie wkradło się przed czasem bankructwo. Zasoby bardzo szczupłe, bo do towarzystwa garną się przeważnie ludzie dobrych chęci lecz ubodzy. Należałoby więc, aby do wsparcia tej koniecznej placówki, przystąpili ludzie zasobni. Oni mogliby towarzystwu oświaty ludu oddać wielkie przysługi — przyczyniliby się do dzieła, nad które nie wiele widzimy większych. Oświata ludu, to budowa około naszej przyszłości, a gdzie o przyszłość idzie, tam nie powinniśmy szczędzić ni trudów, ni kosztów.

Z Jasła dochodzą nas zażalenia, że w tamtejszym urzędzie cechowniczym urzędnicy zawsze używają języka niemieckiego. „Potwierdzenia cechownicze" są drukowane po polsku, a na odwrotnej stronie po niemiecku. Otóż urzędnicy nie używają nigdy prawie blankietów polskich, lecz tylko niemieckich. A jednak oba podpisy, umieszczone na jednym z kwitów, który mamy w ręku, kończą się na *ski*. Żart to, omyłka, czy zła wola?

Warszawa 20. marca. Dnia wczorajszego przybył ze Lwowa, celem wygłoszenia odczytu na rzecz osad rolnych, p. Bernard Kalicki.

„Emigracja chłopska" Anczyca, znana od lat kilku z przedstawień w teatrzykach ogródkowych, pojawiła się nareszcie wczoraj na południowem przedstawieniu w „Teatrze Wielkim". Sztuka ta, lubo spóźniony gość na naszej scenie, znalazła godnych siebie przedstawicieli. Publiczność, niezbyt zresztą liczna, po każdym akcie wywoływała obecnego na przedstawieniu autora i artystów, gorącemi darząc ich oklaskami.

Zamek łęczycki. Śmierć szukającego skarbów w Łęczycy, którą tam znalazł zamiast pieniędzy, zwróciła uwagę władzy na ruiny, w których, jak podanie niesie, mieszka Boruta. Przedewszystkiem postanowiono rozebrać część muru obwodowego, grożącą zawaleniem, następnie usunąć wszelkie przybudówki, uprzątnąć gruzy, zabezpieczyć lochy, nie dozwalając w nich żadnych składów, które tylko zanieczyszczają powietrze. Na dziedzińcu zostanie urządzone albo targowisko, albo skwer, sam zaś dziedziniec zostanie zabezpieczonym od wdzierania się wszelkiego rodzaju nieproszonych przybyszów W zamku odnaleziono różne płyty marmurowe z napisami, lecz takowych dotychczas nie odczytano.

Kolonizacja w Palestynie. W Rumunji zajmują się myślą skolonizowania Palestyny żydami niemieckimi i rosyjskimi. Przeszło tysiąc rodzin żydowskich oświadczyło gotowość wyjazdu do Palestyny, ażeby się tam zająć uprawą ziemi i przemysłem. Stowarzyszenie „Zion" w Gałacu przeznaczyło na cel kolonizacji 10.000 franków. Komitet w Jassach ogłosił subskrypcję, a stowarzyszenie, ułatwiające kolonizację, poczyniło pierwsze kroki u rządu tureckiego.

Lord i rabusie. Stowarzyszenie rabusi i najsłynniejszych złodziei londyńskich zaprosiło lorda Shaftesbury na zgromadzenie, które się miało odbyć w ich kryjówce. Lord zaproszenie przyjął i przybył na oznaczone miejsce. Zgromadzonych złoczyńców było około 450. Shaftesbury miał w tem zgromadzeniu przeszło dwugodzinną mowę o moralności, której wszyscy słuchali z namaszczeniem. A kiedy zapytał, ilu z nich dopuściło się morderstwa, 150 podniosło ręce. Na zaproszenie zgromadzenia przyrzekł lord, że przybędzie do nich jeszcze nie raz i że „zupełnie oddaje się do dyspozycji dżentelmenów".

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Musimy jeszcze raz przypomnieć, że jutro na dochód pierwszej artystki naszego teatru pani Teofili N o w a k o w s k i e j, pięcio-aktowy dramat historyczny Aleksandra Dumasa (ojca), p. t.: „Katarzyna Howard". Nie ma wprawdzie potrzeby zachęcać publiczność lwowską do licznego zebrania się na benefis artystki tak sympatycznej i powszechnie cenionej, lecz zaznaczyć winniśmy, że wybrana przez panią Nowakowskę sztuka, należy do najcelniejszych utworów dramatycznych A. Dumasa.

Dziś, z powodu zapowiedzianego przybycia Deotymy do teatru, odegraną będzie opera narodowa: „Krakowiacy i Górale".

Drugi i ostatni koncert wokalnego kwartetu damskiego, ze współudziałem pp. L. Marka i Wł. Barącza, odbędzie się jutro w sali Domu Narodnego. Według korespondencji ze Stanisławowa, którą dziś umieszczamy, podobał się tam kwartet wspomniony równie jak i we Lwowie. W ogóle odznacza się śpiew artystek niezwykłą czystością intonacji, zgodnością tonów i zachowaniem miary w uderzeniu pojedyńczych głosów. Na pierwszym koncercie popisywała się grą fortepianową dobrze już zapisana u publiczności lwowskiej p. Anna Konopacka, uczennica L. Marka i Liszta, która szczególnie Cherzo Chopina wykonała z precyzją i zrozumieniem artystycznem; na drugim koncercie usłyszymy grę p. Marka i deklamację ulubieńca publiczności lwowskiej, p. Wład. Barącza.

Koncert czwartkowy kwartetu damskiego zainteresował najszersze koła miłośników i znawców muzyki. Dowiadujemy się, że znakomite artystki (które już przyzwyczajone do tego, że w koncertach nad program śpiewać muszą) przeznaczyły na czwartek w dodatku cudowną pieśń Mendelsohna „Ruhethal" i pieśń z XVI wieku Morleya. Utwory powyższe, w których czarujące efekta niezrównanego pia-

---

Spojrzałem ku matce Mani i spotkałem jej wzrok wstrętny, odtrącający. Oglądnąłem się za Mikołajem. Stał blady jak trup. W oku jego nie było widać ni groźby, ni ostrzeżenia, a tylko najgłębsze upokorzenie. Biedny stary nie wyrzekł i słowa i jak pijany wytoczył się z pokoju.

Kiedyśmy się wszyscy poczęli rozchodzić, nie byłem z pewnością jedynym, który czuł, że z tym wspaniałym momentem okres prawdziwego szczęścia dosięgnął zenitu i wszystko skończyć się wkrótce musiało. Wszyscy pytali mię natarczywie, co się stanie teraz z Manią: czyli ma ona pozostać nadal przy matce, czy ma sobie szukać jakiegoś miejsca jako nauczycielka prywatna, czy...

Cóż ja wiedzieć mogłem?... Nigdy mi nie przeszło nawet przez myśl, że może w tem wszystkiem nastąpić jakakolwiek zmiana, a przecież teraz ona nadeszła i wyszczerzała do mnie zęby jak trupia czaszka. Czułem tylko, że w samotności muszę pozbierać myśli i szybko uściskiem ręki pożegnałem moich towarzyszów.

Jak długo chodziłem, gdziem był, nie wiem. Nie zwracałem nawet uwagi na przedmioty zewnętrzne, i zatopiony byłem cały w świat fantastyczny i tajemniczy, w którym za każdem uderzeniem pulsu zmieniały się obrazy. Co chwila zjawiała się przedemną przyszłości tajemnicza postać; tysiące dróg krzyżowało się przedemną, ale dla mnie żadna nie była dobrą, jakaś siła tylko wewnętrzna parła mię ciągle naprzód i naprzód.

(D. n.)

nissima i subtelnego cieniowania wprowadzają słuchacza w najwyższy entuzjazm, są właściwością tego kwartetu, a tylko daleki odgłos arfy eolskiej może się porównać z temi efektami.

Drugi odczyt De·tymy, znakomitego naszego gościa — poetki, odbędzie się dziś o godzinie 1/2 6. Deotyma odczyta kilka ustępów z poematu: „Jadwiga". Sala, jesteśmy przekonani, będzie przepełniona. Proszono poetkę, ażeby jeszcze raz w piątek wystąpiła z odczytem.

Biesiady Nr. 10 zawiera: Wspomnienia (poezja). Na Bialskim zamku, powieść historyczna (d. c.) przez J. I. Kraszewskiego. Korespondencja zagraniczna (Wiedeń). Przegląd piśmiennictwa (dok.) przez S. Krzemieńskiego. Nowiny paryz. (dok.) Wiadomości literackie, artystyczne i naukowe. Drobne listki.

Wskazówki obejścia się z ludźmi i zwyczaje światowe, gry i zabawy towarzyskie, anegdoty i zagadki, zbiorek wyborowych utworów poetycznych, złote zdania i myśli, wyszły w Krakowie nakładem J. Fr. Rymanowskiego.

Wędrowca Nr. 10 serji 4. zawiera: Wycieczka do nowych kopalń w Kolorado (dok. z drzew.) Dr. J. J. Ossowski. Dziennik podróży na około świata. L. K. (c. d.) Dr. Stanisław Warnka. Notatki z wycieczki na Czarnohorę. Podał J. Bąkowski (d. c.) O nazwie rzeki Dunaju. Zabobony, pieśni i obrzędy ludu mieszkającego u źródł Sanu i Dniestru. Napisał Adnaco (c. d.) Kilka słów o T. Tryplinie (d. c.) Kronika geograficzna. Nowości krajowe, zagraniczne. Nekrologia. Dla nauki i rozrywki. Korespondencja od redakcji. Narzeczona żeglarza, powieść z angielskiego, przekład Z. Sokołowskiego. Ogłoszenia.

Ruch stowarzyszeń.

Towarzystwo kuchni ludowej odbyło wczoraj doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem hr. Marji Potockiej. Obecnych członków było tylko 14 z liczby 81, którzy don należą. Kuchnia ludowa wydała w ciągu roku 1881: 47.000 objadów, a na mocy zawartego z towarzystwem „Opatrzność" układu klientom tegoż 30.590 półobjadów po 5 ct., razem tedy wydała 77.590 porcyj, czyli 212 dziennie, między temi objadów bezpłatnych dla ubogich uczniów szkół rozdano 2340. Dochód towarzystwa wynosił 11.185 złr. 45 ct. (a mianowicie za objady 3098, za marki na objady 1600, od towarzystwa „Opatrzności" 1682, z datków ostatnich i jednorazowych 1613, ze subwencyj 500, a 203 złr. z odsetków od kapitału żelaznego, przedstawiającego wartość nominalną 3.500 złr.). Sprawozdanie odczytane przez sekretarza dra Goldmana przyjęto do wiadomości, i na wniosek komisji kontrolującej, przedłożony przez p. Ant. Bogdanowicza, udzielono absolutorjum zarządowi. Do zarządu zostali wybrani: Abrahamowiczowa Antonina, Balasitsowa Marja, Małecka, Bogdanowicz Antoni, hr. Dzieduszycka Włodzimierzowa, Fredrowa Laura, Goldman Bernard, Groman Karol, Gromanowa Eugenja, ks. Graffi Emil, ks. K. Jurkowski, ks. K. Kostek, Madejska Walerja, Mikulińska Gabryela, dr. Mały Karol, radca Orlecki Kajetan, Piątkowa Janina, ks. Sapieżyna Adamowa, Wędrychowska, Szelenbergerowa Lina, Semilska Antonina, Tustanowska Justyna, Wernerowa Leontyna, Wierzbicka Julia, ks. Załocki.

Rolnictwo przemysł i handel.

Kolej czerniowiecka. Na niedzielnem posiedzeniu rady zawiadowczej kolei czerniowieckiej wybrani zostali do rady zawiadowczej: 1. Aleksander Jasiński, 2. Kazimierz Chórzyński, 3. dr. Karol Lewakowski. Ten ostatni wchodzi do składu komitetu wykonawczego.

Gdańsk 19. marca. (Sprawozdanie tygodniowe). W ubiegłym tygodniu mieliśmy tutaj piękną pogodę, tylko wiatr zachodni wiał często i bardzo silnie.

New-York notował przez cały przeciąg tygodnia zwyżkę cen, chociaż powód do tego jest nam obcy. — Ostateczne notowanie za pszenicę loco dochodzą do 1 dolar 36 1/2, a również za mąkę płacono o 5 centów wyżej, do 4 dolar 75.

Ostatni wywóz pszenicy do Europy wynosi z atlantyckich portów Ameryki:

Do Anglji 33.000 kwarterów w porównaniu 76.000 kw. w poprzedzającym tygodniu.

Do kontynentu europejskiego 35.000 kw. w porównaniu 50.000 kw. w poprzedzającym tygodniu.

Z Kalifornji do Anglji 100.000 kw. w porównaniu 70.000 kw. w poprzedzającym tygodniu.

„Visible supply" zmniejszyła się tylko o 1 do 16 miljonów buszli.

Z Anglji donoszą nam o pięknej pogodzie, jaka tam panuje. Dowozy na rynki angielskie były w podrzędniejszych gatunkach, dlatego też kupujący wstrzymywali się z tranzakcjami, a ceny tylko się utrzymać zdołały. Obcą pszenicę tylko, jak zwykle, w dość znacznej ilości dowieziono i takowa pobyła zapotrzebowania.

Pszenicy angielskiej dostawiono w przeszłym tygodniu 32.057 kw. po cenie przeciętnej 44 9 d., a z zagranicy 1,314.013 cetnarów.

Londyn notował w ubiegłym tygodniu o 1 szyling taniej. Hull pszenicę angielską po cenach stałych, obcą o 1/2 sh. niżej.

We Francji usiłują producenci utrzymywać ceny obecne, jednak z małemi sukcesami, gdyż młynarze nie mogą odpowiednich cen za mąkę osiągnąć. Paryż notował o 45 cent. niżej.

Belgja notowała usposobienie słabe. Holandja i prowincje nadreńskie ceny stałe. Berlin zwyżkę o 2 mark per tonnę.

Dowozy pszenicy na nasz rynek były w ubiegłym tygodniu bardzo małe i obawiamy się, że z powodu złych dróg w Królestwie Polskiem i w Rosji ten brak dowozów jeszcze kilka tygodni potrwa. Dlatego też ku pszenicy byli zmuszeni płacić ceny z zeszłego tygodnia, a nawet w niektórych razach kilka marek wyżej per tonnę i tak sprzedano w ubiegłym tygodniu około 1500 tonn pszenicy.

Płacono za 1000 kilogr. wagi hol.

	fnt.	mark
Pszenica jara	126—130	196—20
„ czerwona	127	216
„ „ patra	128—129	210
„ śnieżysta	121—124	194—196
„ patra obsadzona	128—131	208
„ „ i jasnokolorowa	125—125	197 205
„ wysokopstra i szklista	129—130	212—21
„ rosyjska ghirka obsadz.	110—111	162
„ „ czerwona	118—120	183—186
„ „ patra	126—127	200 205
„ „ jasnopstra	126—130	208—215
„ „ szklista	126—127	208
„ „ wysokopst. i szk.	133	223
„ „ biała	120—124	206—212
Żyto krajowe	p. 120 fnt.	152—153
„ polskie na transit	„	142—146
Jęczmień krajowy	112—114	138—142
„ wyborowy	120 fnt.	154
„ polski na transit	115—116	143
„ rosyjski „ „	98—104	111—120
Groch polski na transit		135
Owies „ „ „		125
Łubin niebieski		120
„ biały		145
Rzepak rosyjski na transit		125
Rzepik „ „ „		220—220

Kursa giełdy berlińskiej: floreny austr. 169·65; rubel rosyjski 203·35.

Kurs warszawski: Mark 202·80 za 100 rs.

Przegląd polityczny.

Lwów 22. marca.

Wydział Rady śtojurskiej we Lwowie wydał dopiero dnia 19. bm. odezwę do wyborców gmin wiejskich okręgu Przemyśl Dobromil i Mościska, aby głosowali jednomyślnie na ks. Antoniego Juzyczyńskiego, kanonika w Przemyślu. Proklamacja ta dość skromna w wyrazach, lecz pełna zwyczajnych kruczków podmowy, sili się na język czysto ruski, i kandydata swojego nie nazywa nawet „kryłoszaninem", aby go nie zdyskredytować w oczach ludu.

Wczorajszy nasz telegram prywatny wcale wiernie streścił mowę Hohenwartha. Była ona od początku do końca polemiczną i dogryzała szczególnie Herbstowi, ale w sposób nader poważny i umiarkowany. Dla tego też tem większe musiała robić wrażenie na centralistach, którzy więcej niż kiedykolwiek uczuli nietylko mniejszość swoją ale i rozbicie. Słychać, że wskutek tej mowy, w sferach rządowych podjęto na nowo myśl powierzenia hr. Hohenwarthowi teki ministra spraw wewnętrznych.

Centraliści, poniósłszy przygnębiającą klęskę w poniedziałek, nie dali jeszcze za wygraną, i wczoraj powtórzyli wojnę podczas specjalnej rozprawy, którą streszczają powyżej telelegramy z rady państwa.

Boleść *N. Pressy* objawia się zupełnem prawie milczeniem nad stratą kilku członków z lewicy zjednoczonej. Rezygnację hr. Walterskirchena zbywa ona poprostu pogardą, którą on zapewne nie będzie się martwił.

W poniedziałek wieczorem odbyło się w Wiedniu u Drehera zgromadzenie drobnych rękodzielników pod auspicjami posłów Kronawettera, Schönerera, Löblicha i Lenza dla uchwalenia rezolucji domagającej się bezpośredniego głosowania dla wszystkich podatkujących. Ale było nader burzliwe, i wzięło obrót wybitnie antysemicki, choć Schönerer obroną Bismarka i jego polityki socjalnej starał się w inną stronę zwrócić umysły. Pierunował przytem na policję, na rząd, na sądy i na dziennikarstwo. Drugim mówcą był zecer Holubek, który prześcigał Stöckera i Henricego, zaczęto tedy wyrzucać obecnych żydów, i mimo refleksji kilku rozważniejszych powstał taki hałas, połączony z rozbijaniem szklanek i krzeseł, że komisarz policji musiał rozwiązać zgromadzenie.

Rada państwa ma najdalej dnia 31. b. m. rozejść się na ferje. Dla delegacyj, które się zbiorą dnia 14. kwietnia, przygotowuje rząd memorjał o potrzebie utrzymywania silnych załóg w krajach zabranych, na co wymaga 15—20 mil. złr.

Z Hercogowiny donoszą, że temi dniami na gościńcu z Mostaru do Newesinja, powstańcy zabrali znaczny transport prowiantowy pod Biszyną, złożony z 43 koni i 30 poganiaczy. Przedsiębiorca transportu Turek Komandina nie chciał przyjąć eskorty, twierdząc, że droga bezpieczna. Jest podejrzenie, że był w porozumieniu z powstańcami. Aresztowano go więc z kilku pandurami. — Do Cetyni miało znowu przybyć wiele osób, mających nieprzyjaźne dla Austrji zamiary. Mówią nietylko o przybyciu tamże świeżych Moskali, ale i garybaldystów. Ile w tem prawdy — trudno docieo.

W Belgradzie rozpoczęła się już agitacja radykałów na wielką skalę, i wynikło nawet częściowe przesilenie gabinetowe, choć minister spraw wewnętrznych Garaszanin, używa wszelkich środków perswazji, by ochłodzić zapał szowinistów, prących natarczywie ku zatargom z Austrją.

Były metropolita belgradzki Michał prosił o pozwolenie złożenia życzeń królowi. Prośba ta pozostała bez odpowiedzi. Były metropolita udał się przeto do cerkwi i celebrował w czasie wzniesionego przez stronnictwo radykalne i reakcyjne „Te Deum" na pamiątkę cara Aleksandra II.

Pogłoska podana niedawno w *Gołosie*, iż unici chełmscy internowani w Chersońskiej gubernji, otrzymali pozwolenie powrotu do kraju, nie sprawdza się dotąd.

Neue fr. Presse odbiera następującą wiadomość z Paryża: Telegram, nadeszły z Petersburga od dyplomaty francuskiego do jednej z wyżej położonych osób, donosi, że car musi się przygotować na wypadki wielkie, jeśli wojny nie wyda. Nawet świat finansowy pragnie usilnie wojny. Jeśli car nie zechce pójść za stronnictwem, żądającem wojny, będzie musiał złożyć godność swoją. Przedewszystkiem pragną wojny z Austrją.

Berlińska *Kreuz Ztg.* ostrzega, aby nie dowierzać chwilowemu prądowi pokojowemu, który nastał w Petersburgu. Byliśmy tego samego zdania.

Dziennik *Israelit* wychodzący w Moguncji, donosi, że car, mimo przedstawień Ignatiewa, odmówił uchwałom komisji, żądającym wydalenia żydów ze wsi i małych miast zatwierdzenia.

Z Boryspola, gubernji Ekaterynosławskiej, donoszą, że sąd wojenno-okręgowy po przeprowadzeniu śledztwa w sprawie zeszłorocznych nieporządków żydowskich, postanowił pociągnąć do odpowiedzialności karnej szlachcica Śliwińskiego, dzierżawcę majątku B., za podburzanie ludności przeciwko żydom.

Na posiedzeniu komisji rzeczoznawców w sprawie przesiedlenia się włościan, delegat z kraju północno zachodniego, marszałek szlachty powiatu wileńskiego, p. Miasojedow, podniósł sprawę coraz częstszego przechodzenia majątków ziemskich w gubernjach zachodnich w ręce Niemców.

Przy uczcie danej dnia 21. bm. na cześć Wiktora Hugo w Paryżu doniesiono mu; że car ułaskawił pięciu skazanych na śmierć. Wiktor Hugo rozczulony wniósł toast na cześć i pomyślność cara, w nadziei, że car uwolni i resztę skazanych na śmierć.

Telegrafowana nam wczoraj deklaracja lorda Hartingtona w Izbie gmin, opiewa wcale wyraźnie na kwestję gabinetową. Jak wiadomo, rząd w styczniu przedłożył Izbie projekt zmiany regulaminu Izby, odnoszący się do zaprowadzenia zamknięcia dyskusji, czego dotąd w Anglji nie bywało. W Izbie znaczna objawia się opozycja przeciwko temu projektowi, a rząd stawia aut-aut. Do kryzys jednak nie przyjdzie żadnej.

W Paryżu otworzono dnia 21. bm. subskrypcję na 60,000 akcyj nowego gryndierstwa p. Bontoux: Union nouvelle.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 22. marca. W komisji przemysłowej żywa toczyła się wczoraj rozprawa nad organizacją stowarzyszeń przemysłowych. Prawie wszyscy mowcy przemawiali za należeniem do stowarzyszeń samych samoistnych rękodzielników. Uchwała zapadnie we czwartek.

W komisji cłowej przy rozprawie nad pozycją 23 (len, konopie, juta itp.). Meznik zaproponował rezolucję, aby rząd drogą rokowań z Węgrami większą opiekę wyjednał dla przemysłu płócienniczego. Grocholski poparł tę rezolucję przytaczając względy na domowy przemysł płócienniczy w Galicji. Rezolucję przyjęto.

Komisja należytościowa odrzuciła poprawkę Mengera o podwyższenie podatku loteryjnego o 4 proc.

(R.) **Wiedeń** 22. marca. Prezydjum Izby poselskiej w porozumieniu z prezesami klubów, postanowiło odbywać posiedzenia do 29. lub 30. bm., a następnie odroczyć Izbę do dnia 25. kwietnia. Przed świętami mają być uchwalone konwencje ze Serbją i konwencje o tępieniu filoksery tudzież projekt o pocztowych kasach oszczędności, po świętach zaś taryfa cłowa.

Poznań 22. marca. Hr. Czerneckiemu, skazanemu na 6 miesięcy więzienia za wywieszenie dwóch chorągiewek na pałacu z napisem „Śmierć Niemcom", zmieniono karę na areszt w twierdzy, jako nieubliżający honorowi.

Petersburg 21. marca. *Now. Wremia* donosi, że sułtan przybędzie na wiosnę do Petersburga.

Pułk grenadjerów gwardji urządza na cześć Skobielewa ucztę galową.

Gołos uznaje znakomitą taktykę i szybki sposób mobilizowania się armji austrjackiej w Krywoszy, w skutek czego uśmierzenie powstania uważa za rzecz nieuchronną.

Berlin 22. marca. Rada ekonomiczna oświadczyła się 33 głosami na 64 głosujących przeciw zaprowadzeniu monopolu tytoniowego; przyjęła zaś rezolucję, żądającą wyższego opodatkowania tytoniu. Uchwała ta sprawiła wielką senzację i wywołała wzburzenie. Bismark ma być z tego powodu bardzo rozdrażniony.

National Ztg. donosi z Petersburga, że rosyjski sztab jeneralny uznał niemożebność wszelkiej wojny zaczepnej i postanowił poczynić przygotowania przeciw możebnej inwazji, tudzież ufortyfikować silniej Warszawę i inne twierdze na Zachodzie.

Turyn 22. marca. Odwiedziny cesarstwa austrjackiego nastąpią niebawem. Cesarz uda się z małżonką dnia 8. kwietnia do Miramare, a dnia 11. kwietnia do Turynu, gdzie przez cztery dni zabawi. Miasto robi wielkie przygotowania na przyjęcie. Kalnoky, Taaffe i Tisza będą cesarstwu towarzyszyć.

Moguncja 22. marca. Tutejszy *Israelit* donosi z Petersburga w wydaniu nadzwyczajnem szczegóły o obecnym stanie kwestji żydowskiej w Rosji. Wiadome postanowienia komisji głównej, według których żydzi mają być wypędzeni z małych miasteczek i gmin wiejskich, przedłożył Ignatiew carowi do zatwierdzenia, traktując tę sprawę jako bardzo nagłą i żądając wprowadzenia ustawy w życie jeszcze przed świętami, wrzekomo dla bezpieczeństwa żydów. Car odpowiedział, że ustawa tak ważna, wymaga bardzo rozwagi starannej i dla tego pragnie naradzić się z całą rodziną. Na radzie familijnej wykazano, że prawo takie byłoby bardzo niekorzystnem dla państwa, gdyż w wielu okolicach sprzedawane bywają płody rolnicze tylko przez żydów. Gdy Ignatjew przybył powtórnie do cara i przynaglał potwierdzenie uchwał komisji, zwrócił mu je car z uwagą, że nigdy się nie zgodzi na taką ustawę.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 21. marca. *Pol. Corr.* donosi z Belgradu: Minister budowli publicznych Gudovicz podał się do dymisji z tego powodu, że rada ministrów postanowiła, wbrew jego propozycji, budować koleje w własnym zarządzie. Minister finansów Mijatowich dowiódł bowiem niewykonalności tego projektu.

Wiedeń dnia 22. marca. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację dra. Józefa Majera pierwszym prezesem akademji krakowskiej na dalsze trzechlecie.

Berlin 22. marca. Cesarz Wilhelm przyjmował wczoraj deputację centralnego komitetu konserwatystów, która mu wyraziła kondolencję z powodu wypadku (pośliznięcia się na schodach), i odpowiedział jej: Wszechmocny wybiera sobie zawsze swoje narzędzia. I mnie wybrał sobie za narzędzie do pewnego celu. Czasy są przykre. Któż jest obecnie bezpiecznym, jeżeli car rosyjski i prezydent stanów Zjednoczych ulegli zamachom morderczym? Słyszałem z zadowoleniem, że mesaż mój (z dnia 4. stycznia) znalazł odgłos w kraju. Uważałem za rzecz potrzebną, przypomnieć, jakie znaczenie ma Korona w Prusiech. Najważniejszą rzeczą zaś pozostanie żywy zmysł religijny, do czego zawsze upominałem.

Praga 21. marca. *Prager Abendblatt* i *Politik* zaprzeczają stanowczo wiadomości, która podsuwa mocarstwom zachodnim zamiar uregulowania stosunku prawno-państwowego Bośnii za pomocą kongresu. Nic nie wiadomo bowiem o ewentualnem zwołaniu kongresu, i ani w Wiedniu ani w Stambule sprawy tej wcale nie poruszono.

Paryż 21. marca. Objaśnienia Saya, złożone w komisji kolejowej, uczyniły na większości dobre wrażenie. Republikańska prawica postanowiła przy wyborach czwartkowych do komisji budżetowej głosować na tych, którzy pochwalają projekt ministerstwa.

Kair 21. marca. Oczekują tu poselstwa abisyńskiego w sprawie uregulowania kwestji granicznej. Równocześnie mają się rozpocząć rokowania co do utworzenia abisyńskiegoo konsulatu w Egipcie. Sesja sejmu zostanie zamknięta dnia 26. marca.

Stambuł 22. marca. Trzy silne wstrząśnienia w Chios wystraszyły mieszkańców, którzy uciekli do Zrety.(!)

Petersburg 21. marca. Dzień urodzin cesarza Wilhelma obchodzony będzie przez carstwo w Gatczynie objadem galowym, na który zaproszono członków domu carskiego, ambasady niemieckiej i wielu najwyższych dygnitarzy.

Berlin 21. marca. Rada ekonomiczna, która przyjęła niektóre paragrafy przedłożenia o monopolu z częściowemi zmianami, odrzuciła 33 głosami przeciw 31 całe przedłożenie. Rezolucja, żądająca wyższego opodatkowania tytoniu, została przyjęta 48 głosami przeciw 14.

Berlin 22. marca. Cesarz konferował po południu prawie całą godzinę z Bismarkiem.

Londyn 22. marca. W Izbie gmin popierał Gladstone wniosek Arnolda na rzecz równości prawa wyborczego w połączonych królestwach i nowego podziału okręgów wyborczych, i oświadcza, iż obecnie nie ma wcale nadziei przeprowadzenia tego wniosku, jakkolwiek parlament teraźniejszy powołany jest do rozwiązania tej kwestji, którą miał się zająć przed ubiegnięciem prawodawczego okresu. Sądzi on, że pomnożenie reprezentacji robotniczej jest do życzenia, a rozszerzenie prawa wyborczego przyczyni się do zgody klasowej i wzmocnienia konstytucji.

Londyn dnia 22. marca. W Izbie gmin odroczono rozprawę nad projektem Arnolda.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 21. marca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 295·50 — 300·—, kolei Lwowsko-Czern.-Jassy 167·— — 170·—, Banku hipot. gal. 300·— — 305·—, Banku kredyt. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·35 — 101·35, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·— — 95·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·35 — 101·35, Tow. kred. gal. ziem. 4% 89·— — 91·—, Banku hip. gal. 6% 101·30 — 102·30, Banku hip. gal. 5% 98·50 — 99·60, Banku hip. gal. z 5% prem. 101·30 — 102·50. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 100·— — 102·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 95·— — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6%, los. w 15 l. 92·— — 94·—. IV. Oblig. za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 99·— — 100·25, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102·50, Losy miasta Krakowa 18·50 — 20·50, Losy m. Stanisławowa 22·— — 25·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·56 — 5·66. Dukat cesarski 5·58 — 5·68, Napoleond'or 9·48 — 9·58, Półimperjał rosyjski 9·77 — 9·83, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·19 1/4 — 1·21 1/4, 100 marek niemieckich 58·50 — 59·25, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają.")

Wiedeń 22. marca. godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 313·75, Anglo-Austr. 124·25, Akcje banku Union 122·50, Kolej Karola Lud. 298·—, Połudn. 143·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·53 1/2. Rubel papier. —·—. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń 21. marca godzina 2 min. 20. Losy kredytowe 176·75, Węg. akcje kredyt. 311·25, Akcje anglo-austr. 125·25, Akcje banku Union 122·25, Akcje kred. Karola Ludwika 299·25, Akcje kolei północnej 251·—, Akcje kolei południowej 144·40, Akcje kolei Alföldzkiej 165·—, Akcje kolei Elżbiety 207·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 168·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 158·—, Wiedeńskie losy 126·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 93·75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·—, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 23·25, Węgierska renta 118·75, Akcje banku związkowego 114·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·20 1/2, Węgierskie losy 117·25, Mark niemiecki —·—. Uspos.: stałe.

Wiedeń 21. marca godzina 5 min. 45. Jednolity dług Państwa w banknotach 74·90, w srebrze 75·85, Renta w złocie 93·10, Losy pożyczki z roku 1860 129·50, Akcje banku wiedeńskiego 819·—, kredytowego 315·40, Londyn 120·45, Srebro —·—, Napoleond'or 9·53, Dukat ces. men. 5·64, 100 marek niemieckich 58·75

Paryż 3% Renta 82·95.

Berlin 21. marca godzina 5 min. 45. Rosyjskie banknoty 205·75, Akcje kredytowe 549·50, Lombardy 246·—, Galicyjskie 127·50, Kolei Rumuńskiej 62·—, Austrjackie banknoty 170·10. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 21. marca. — Wiedeń: Pszenica 12·— do 12·50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 liter procent 32·25 do 32·50 zł. — Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 11·98 do 12·— zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13·— zł. — Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 219·— m., żyto —·— m., spirytus loco 45·— m., olej rzepakowy 55·— m. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 62·50 fr., olej rzepakowy 69·75 fr., spirytus —·— fr. —, Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 22. marca: 15 1/4 do 15 1/2. Brema: 7·15 do —·—. Hamburg: 7·40, na marzec 7·40, na sierpień-grudzień 8·—. Antwerpja: na marzec 18. Nowy-York: 7 3/8. Filadelfja: 7 1/4.

Przyjechali do Lwowa dnia 22. marca.

HOTEL ŻORZA. A. hr. Męciński z Dukli, Z. Pruszyński ze Skrzydlny, J. Mazewski z Ponikowic, A. Kirschner z Czeremchowic, J. Kreb z Taurowa, J. Müller z Berna, S. Winter z Wiednia, B. Rubens z Hamburga.

HOTEL EUROPEJSKI. L. Gniewosz z Trzciańca, L. Truskolawski z Płonny, M. Aywas z Czerniowiec, Z Weisser z Sasowa.

HOTEL ANGIELSKI. H. Treter z Laszek, K. Treter z Podlipiec, L. Szumańczowski z Krakowa, J. Wang ze Stanisławowa, A. Małecki ze Stryja.

HOTEL WARSZAWSKI. S. Łomnicki z Wargża, S. Riedl z Rohatyna, O. Hunkel z Wiednia.

HOTEL LANGA. Schwarzwald z Suczawy, M. Balzer i B. Haustein z Gdańska.

HOTEL KRAKOWSKI. S. Komorowski i J. Komorowski z Podola rosyjskiego, K. Michalewski z Izakowe.

HOTEL LAZARUSA. H. Goldhamer, H. Kikowicz i D. Brings z Drohobycza, J. Goldapper i M. Goldstein ze Stanisławowa.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.